

Andrzej Bąkowski

Szpalty pamięci : adwokat Jan Czyżewski 1925-1996

Palestra 40/3-4(459-460), 301-302

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Adwokat Jan Czyżewski 1925–1996

22 stycznia 1996 r. zmarł w Lublinie adwokat Jan Czyżewski. Adwokatura lubelska i adwokatura polska wraz ze śmiercią Jana Czyżewskiego poniosła bardzo bolesną stratę. Są to jednak słowa banalne, które nie są w stanie oddać wymiaru tego odejścia.

Nie jest celem mego wspomnienia kreślenie całego, bogatego w zdarzenia, życiorysu Jana Czyżewskiego, obfitującego w tragiczne momenty, ale też i radosne, związane z wzorowym życiem rodzinnym, z życiem politycznym, euforią z odzyskania przez Państwo Polskie niepodległego bytu. Biografią Zmarłego zajmie się z pewnością któryś z Kolegów z Izby Lubelskiej, zrobi to lepiej i pełniej ode mnie.

Wielki Marszałek Polski Józef Piłsudski zwykł mawiać, że Polska jest jak obwarzanek, wszystko co najlepsze znajduje się na Kresach.

Otóż Jan Czyżewski urodzony był na Kresach dawnej Rzeczypospolitej, na pięknym Wołyniu, w Podhajcach w r. 1925. Młodymi oczami patrzył na bezmierną tragedię tamtejszych Polaków pod okupacją niemiecką, a następnie sowiecką, na rzezie sprawiane Polakom przez Ukraińców. Zostały mu stamtąd na całe życie pełne grozy obrazy, którymi dzielił się nieraz z nami w koleżeńskich rozmowach, nieraz też przestrzegał przed niebezpieczeństwami płynącymi z wiadomej rubieży. Dla chłopca urodzonego w patriotycznej rodzinie, w duchu narodowym i katolickim, jakimże wstrząsem psychicznym musiała być konieczność uczęszczania do sowieckiej szkoły w okresie rosyjskiej okupacji Wołynia i słuchanie bredni o nieodwracalnym upadku jaśniepańskiej Polski, „bękarta traktatu wersalskiego”. To były rzeczywiście tragedie, które jednakże

młodego charakteru nie tylko nie wypa-
czyły i nie złamały, ale uodporniły na
późniejsze lata, też przecież niełatwego
życia w tzw. PRL-u.

Jan Czyżewski, Dziekan Rady Lubelskiej w trzech kadencjach, wybitny samorządowiec z racji pełnionych funkcji członek Naczelnej Rady Adwokackiej zawsze miał swoje zdanie o aktualnej sytuacji adwokatury i z tym zdaniem się nie krył. Wielokrotnie słyszałem wystąpienia Jana Czyżewskiego na plenarnych posiedzeniach NRA przeciwko unifikacji z innym zawodem prawniczym, w słusznej obawie zatracenia w takim przypadku niezależności, etosu i tożsamości adwokatury. Dziekan Czyżewski bardzo przeżywał te wystąpienia, wszystko co dotyczyło adwokatury traktował niezwykle osobiście. Adwokatura, jak dla wielu z nas, była dla niego sposobem bycia i życia.

Był człowiekiem oddanym Polsce, Kościołowi, którego pozostawał gorliwym wyznawcą, oddanym również i służbie społeczeństwu. Realizował się w polityce jako człowiek o przekonaniach narodowo-chrześcijańskich, działał aktywnie w Stowarzyszeniu Prawników Katolickich. Kandydował do Senatu R.P. Pracował serdecznie i spolegliwie na rzecz Polaków na Wschodzie. Współorganizował kolonie letnie dla polskich

dzieci z za wschodniej granicy. Robił to z pasją i adwokacką rzetelnością.

Wielu ludzi bardzo wiele Mu wdzięcza. Świadczyła o tym rzeźba ludzka zgromadzona na Jego pogrzebie w mroźne popołudnie 25 stycznia 1996 r. Byli na zabytkowym, historycznym cmentarzu lubelskim Jego Koleczy z całej szacownej Izby Lubelskiej, zgromadzili się liczni przyjaciele Zmarłego i zapewne Jego klienci. Odszedł wśród powszechnego żalu. Uznaliśmy tę śmierć, po ludzku, za przedwczesną, tyle mógł jeszcze dla Polski i adwokatury zrobić.

Dało temu uczuciu wyraz w pięknych przemówieniach paru Jego przyjaciół: Dziekan Rady Lubelskiej adwokat Andrzej Banaszkiwicz, Prezes Stowarzyszenia Prawników Katolickich adwokat Tadeusz Szymański i niżej podpisany w imieniu własnym i Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej.

Jan Czyżewski odszedł od nas, ale duchowo trwa w naszej wdzięcznej pamięci.

Dla mnie pozostanie na zawsze Drogim Jasiem, z którym jeszcze tak niedawno toczyłem długie rozmowy, przeważnie na historycznym podłożu, w pięknym Kazimierzu n. Wisłą, w gościnnym domu adwokatury lubelskiej.

Andrzej Bąkowski